Cena 150.000 Mk. **Należytość pocztowa opłacona ryczałtem.**
Nr. 15. Kraków, dnia 6 kwietnia 1924. Rok XII.



Organ Polskiego Stronnictwa Katolicko-Ludowego. Hasło nasze: „Katolicka Polska".

KOSZTUJE w POLSCE NA KWARTAŁ 1,500.000 M. W Ameryce na cały rok 2 dolary. We Francji 20 fr. W Danji na cały rok 10 koron	**Tygodnik ilustrowany** poświęcony sprawom Ludu Polskiego. Wychodzi co niedzielę	Adres Redak. i Adm.: Kraków, św. Filipa l. 17. Ogłoszenia za jeden wiersz milimetr. 15 groszy, w tekście 30 groszy. Konto czekowe w P. K. O. N. 140.288.

Zdrowy i pocieszający objaw.

Ciężkim jest żywot poselski, zwłaszcza, gdy obowiązki posła chce człowiek spełniać uczciwie i sumiennie. Nie dośpi człek i nie doje, a o dłuższym wypoczynku ani marzyć! Zapewne żaden z pośród świeżych kandydatów w okresie przedwyborczym nie zdaje sobie sprawy, jak ciężkie zamierza wziąć na siebie jarzmo. Prawda — zaufanie narodu, powierzenie przez tysiące wyborców niejako swych losów w ręce wybrańca, a stąd wielki zaszczyt, mogą pociągać niejednego — ale z drugiej strony odstraszać go powinna wielka odpowiedzialność i ciężkie obowiązki, jakie ten zaszczyt nakłada, odpowiedzialność przed Bogiem, sumieniem, narodem i wyborcami.

Niestety! Iluż to ludzi rzuca się w wir życia politycznego, nie w zamiarach służenia Ojczyźnie i dobrej sprawie, ale dla materjalnych zysków i karjery! I stąd pochodzą wszystkie hasła, mowy i pisma demagogiczne, podburzające jednych przeciw drugim, tu jest źródło wywrotowej, antynarodowej, antypaństwowej i antyspołecznej roboty. Szczucie jednej warstwy społecznej przeciw drugiej, to szatańska robota, a wypływa ona z zatrutego, cuchnącego źródła demagogji, jątrzenia, siania nienawiści, rzucania zarzewia buntu — słowem burzenia fundamentów społecznego życia.

Wszystko jednak ma swe granice, a więc i oddziaływanie na masy tego rodzaju roboty. Powoli ludzie trzeźwieją. Patrząc na wytężoną pracę tych, którzy mniej obiecywali, którzy nie schlebiali, a widząc brak pracy, lub opłakane skutki demagogicznej roboty tych, którzy wygrywali najniższe instynkty i apetyty, ten i ów przychodzi do przekonania, że prawda musi być tam, gdzie jest uczciwe słowo i szlachetna praca.

Gdy człowiek myślący, garnący się do oświaty, interesujący się losami swego kraju, a także szerszą polityką, weźmie do ręki dwa zwalczające się pisma, i czyta w nich artykuły ludzi, do niedawna może do jednego należących obozu, wtedy ogarnia go zdziwienie, zdumienie, a nawet oburzenie. Więc to wczorajsi przyjaciele — myśli sobie — dziś tak się obrzucają błotem? Czy oni dopiero teraz poznali się jedni na drugich? Czy się nie w jednej kałuży nurzali?

I wśród tego rozmyślania ogarnia go żądza dowiedzenia się prawdy; pragnie, by mu uchylono zasłony, aby mógł rzeczywistości popatrzeć w oczy, pragnie usłyszeć słowa zdrowej krytyki. A prawda ma to do siebie, że idzie w królewskim majestacie jak słońce wspaniała i zwycięska! Ciemności obłudy i fałszu pierzchają przed nią wylęknione. Przeciwko prawdzie można się buntować, można się na nią oburzać, można ją na jakiś czas przyćmić, zakrzyczeć, zabić jej nie można. Prawda z popiołów i zgliszcz powstanie, by jaśnieć nowem życiem.

I właśnie teraz, kiedy Polska przechodzi ciężki okres zmagania się gospodarczego, kiedy zawiodły hasła radykalne, kiedy okazało się, że państwo należy budować systematycznie i prawidłowo, kiedy niejednemu nalało się w uszy, przychodzi okres uspokojenia i poważnego patrzenia na sprawy bieżące.

Na wiecach i zebraniach obserwujemy zdrowy i bardzo pocieszający objaw, że ludzie przychodzą głodni prawdy i że ją poznać pragną. Już coraz mniej takich, coby się dali brać na plewy. Nie słyszy się już dziś nigdzie głosów, żałujących minionych czasów zaborczych, już coraz mniej słyszy się narzekanie na „polskie rządy", w miarę, jak się te rządy poprawiają; a natomiast słyszy się głosy w sprawach poważnych, obchodzących ogół, w sprawach oświatowych, przemysłowych, handlowych, gospodarczych itp.

Ten zdrowy objaw sprawia posłom, idącym w imię prawdy, wielką radość i pobudza ich do dalszej wytężonej pracy w przekonaniu, iż we wzajemnem zrozumieniu i współpracy na zasadach katolickich wszystkich warstw społecznych leży świetlana przyszłość Polski.

X. Dr Czuj.

Zgon X. Biskupa Pelczara.

Dnia 28 marca rano zmarł w Przemyślu ks. biskup Józef Sebastjan Pelczar, licząc lat 82. Pogrzeb odbył się we wtorek 1 kwietnia.

Ks. biskup Józef Sebastjan Pelczar urodził się w r. 1842 w Korczynie koło Krosna. Po ukończeniu gimnazjum w Przemyślu wstąpił na teologję i został w r. 1864 wyświęcony na kapłana. Po krótkim pobycie w Samborze w charakterze wikarego udał się do Rzymu do kolegjum, a po powrocie z zagranicy wykładał jako profesor w Przemyślu teologję pastoralną. Z Przemyśla powołany został w r. 1877 na katedrę Uniwersytetu Jagiellońskiego, gdzie wykładał historję kościelną i teologję pastoralną. W roku 1880 został kanonikiem katedralnym krakowskim. Na Uniwersytecie Jagiellońskim był w r. 1882 rektorem. W r. 1899 powrócił jako prałat do Przemyśla i natychmiast mianowany został biskupem-sufraganem a w r. 1902 objął jako ordynarjusz rządy diecezji przemyskiej.

Za czasów swoich rządów tej diecezji zwołał 3 synody diecezjalne. W Przemyślu założył t. zw. Seminarjum małe, Dom robotniczy im. św. Józefa, odrestaurował odzyskany z rąk austrjackich kościół pojezuicki, odnowił katedrę przemyską, a w miejscu swojem rodzinnem w Korczynie ufundował kościół parafjalny. W Przemyślu założył również szkołę gospodarstwa wiejskiego wraz z internatem i dwie ochronki: jedną w Korczynie, drugą w Jaśliskach. W r. 1891 poprowadził pielgrzymkę do Rzymu.

Spuścizna naukowa po zmarłym jest bardzo obfita. Wymienić należy przedewszystkiem następujące dzieła: „Życie duchowne czyli doskonałość chrześcijańska" 2 tomy, „Ziemia Święta i Islam" 2 tomy, „Pius IX i Jego wiek" 3 tomy, „Prawo małżeńskie katolickie", „Ochrona religji katolickiej" 3 tomy, „Rozmyślania o życiu zakonem", „Masonerja", „Zarys dziejów kaznodziejstwa w kościele katolickim" i t. d.

Ks. biskup Pelczar na rzędu znakomitych mówców. Po pokoju brzeskim przejrzawszy całą nędzę polityki austrjackiej wygłosił pamiętne kazanie, zwrócone przeciwko Austrji.

Od chwili zmartwychwstania Polski patrjotyzm ks. biskupa zajaśniał w całej pełni.

W roku bieżącym obchodził 25-lecie pracy biskupiej, a 60-lecie swego kapłaństwa. Z tej okazji otrzymał od Ojca św. nadzwyczaj serdeczne pismo. Jeszcze 19 b. m. w dniu swego patrona licząc pełnych lat 82 w czerstwem zdrowiu otrzymał życzenia imieninowe. W dziewięć dni później zakończył świątobliwe i pełne zasług życie.

Praca rządu i odbudowa gospodarcza.

Przez 5 lat państwo nasze było poprostu zalewane stale rosnącą falą pieniądza papierowego. Skutek tego był ten, że w naszych stosunkach gospodarczych i skarbowych zapanowało zupełne zamieszanie, z którego korzystała cała sfora spekulantów i ograbiała społeczeństwo ze wszystkich zasobów. Przed społeczeństwem polskiem stanęła groźna i upokarzająca ewentualność strasznego w następstwach bankructwa państwowego, oraz idąca za tem kontrola zagranicy i zarząd przymusowy z ramienia Ligi Narodów. O tem zaś, aby o własnych siłach można było stanąć na nogi i zapoczątkować poprawę stosunków finansowych i gospodarczych, mało kto naprawdę myślał. Dyktatura rządu p. Grabskiego w sprawach Skarbu była ostatnią próbą, która w razie nieudania się, sprowadziłaby ostateczne zwątpienie i katastrofę.

Obecnie można stwierdzić, iż dzięki mądrym zarządzeniom rządu p. Grabskiego, znaleźliśmy się nadspodziewanie prędko na drodze do uzdrowienia naszych stosunków skarbowych, a jest nadzieja, że w ślad za tem poprawią się i ugruntują stosunki gospodarcze. Nowy pieniądz, który ma się ukazać w obiegu 1 maja, stworzy podstawę pod zdrowy ruch gospodarczy, odbuduje kapitał narodowy i otworzy na nowo źródła kredytu.

Rozwój gospodarczy kraju wtedy jest możliwy, jeżeli posiada pieniądz stały i w ilości wystarczającej do uruchomienia zasobów i naturalnych bogactw. Że tak jest, łatwo każdy o tem może się przekonać, wglądając w przyczyny upadku kółek rolniczych, spółek włościańskich, kas Reiffeisena i wielu przedsiębiorstw prywatnych. Upadały one z tego powodu, ponieważ do obrotu miały zmienną i malejącą w swej wartości markę, skutkiem czego malał i stopniowo zanikał ich kapitał obrotowy. Doszło do tego wkońcu, że te przedsiębiorstwa musiały zaprzestać swej działalności gospodarczej, bo kapitał ich się wyczerpał.

Ale nie tylko spółdzielnie, spółki włościańskie i kasy, oraz prywatne przedsiębiorstwa wiejskie wyszły z kapitałów. Tosamo stało się z ogółem włościaństwa. Gdy bowiem porównamy obecne zasoby pieniężne włościan z tymi, które posiadali zaraz po wojnie światowej, przekonamy się, że i one uległy zanikowi. Bezpośrednio po wojnie mógł sobie średni gospodarz pozwolić na kupno nieraz nawet kilku morgów gruntu; dziś o tem ani marzyć nie może. Co to wszystko znaczy? Nic innego, jak tylko to, że dzięki spadkowi marki **został zniszczony nasz narodowy zasób pieniężny,** czyli kapitał narodowy. A ponieważ bez kapitału ruch gospodarczy się nie ożywi, a tego kapitału w dostatecznej

ilości nie ma u chłopa i u innych warstw społeczeństwa polskiego, przeto Polska musi starać się o kapitał zagraniczny.

Kapitał zagraniczny ma to do siebie, że **sprowadza na kraj gospodarczą zależność.** I chociaż ożywia on ruch i wytwórczość gospodarczą w kraju, to jednak przedewszystkiem o to się stara, by przyniósł jak najwięcej zysku swym zagranicznym właścicielom. Dlatego też Polska musi się starać, aby zapotrzebowanie i panowanie u nas zagranicznego kapitału było tylko przejściowe. Osiągnąć to można tylko **przez odbudowę kapitału narodowego** w wysokości wystarczającej na potrzeby naszego obrotu gospodarczego. A ponieważ stać się to może tylko przez dostarczenie Polsce własnego ustalonego pieniądza, przeto rząd, który ten pieniądz stworzy, już przez to samo zdobędzie sobie prawo do wiekopomnej zasługi.

Z zanikiem kapitału narodowego powstała jeszcze jedna trudność i niezwalczona dotąd przeszkoda rozwoju gospodarczego u nas. Wiadomą jest rzeczą, że postęp gospodarczy jest dziełem przedsiębiorczości. Przedsiębiorczość zaś do rozwinięcia swojej energji potrzebuje zwyczajnie pomocy, którą w normalnych stosunkach daje kredyt. Przed wojną, gdy ktoś chciał dokupić sobie kawałek pola, postawić dom, spłacić kogoś, lub wydać córkę, założyć warsztat, nie musiał spieniężać swojej posiadłości, ale brał pożyczkę i tę powoli ratami spłacał. Dziś jestto niemożliwem, bo nie ma takich kas, któreby na dłuższy czas udzielały nisko-procentowego kredytu. Brak zaś takich kas spowodowany jest tem, że wskutek braku stałego pieniądza, robienie i składanie w kasach oszczędności w markach jest niemożliwem. Oszczędności w pieniądzach dopiero wtedy są możliwe i korzystne, gdy ten pieniądz nie spada, ale na stałe zatrzymuje swą wartość. Tak było przed wojną i dlatego o kredyt było łatwo. Obliczają, że przed wojną, w samej Małopolsce, kasy oszczędności i pożyczek miały na blisko 1½ miljarda koron kapitału na pożyczkach. Jestto suma wprost olbrzymia, której 1/5 część wystarczyłaby na wykupno wszystkich marek polskich. To nam daje poznać, jak ogromne straty poniósł kapitał narodowy wskutek inflacji i jak wielkiej pracy, oraz oszczędności będzie potrzeba, aby odbudować kredyt, tak niezbędny dla rozwoju gospodarczego Polski.

Ponieważ praca p. Grabskiego nad uzdrowieniem Skarbu i wprowadzeniem zdrowego pieniądza stwarza warunki pozwalające społeczeństwu polskiemu odbudować kapitał narodowy i kredyt, a temsamem wyzwolić się gospodarczo z pod panowania zagranicznych kapitałów i praca ta zaczyna już wydawać owoce, przeto nic dziwnego, że społeczeństwo darzy rząd p. Grabskiego tak wielkiem zaufaniem, mimo, iż żąda on wielkich ofiar i świadczeń na rzecz Skarbu. Każdy to bowiem doskonale rozumie, że wolność polityczna wtedy jest prawdziwą i ugruntowaną, jeżeli opiera się na zasobnej sile gospodarczej narodu, a rząd p. Grabskiego swą celową działalnością stwarza podstawę pod rozwój gospodarczy Polski.

Niebywała klęska powodzi.

Z całego kraju nadchodzą wiadomości, że tegoroczna powódź przybrała niebywałe rozmiary, powodując ogromne szkody. Niezwykle długa i jednostajna zima pokryła wszystkie rzeki grubą warstwą lodu, a na polach i w górach nagromadziła niepamiętne masy śniegu. Nic więc dziwnego, że gdy przyszedł pierwszy powiew wiosny, odrazu spłynęły do rzek takie masy wody, że wszystkie rzeki gwałtownie wezbrały i zaczęły łamać skorupę lodową, unosząc na swym grzbie-

---

PALEC BOŻY, CZY PRZYPADEK?

(Dokończenie).

Zakotłowało w chałupie, pomieszały się tańczące szyki, ucichło, a tylko gorączkowe pytania tłukły się po ścianach: „gdzie gore? u kogo? kto się pali? kto?"

„Kasprowe domostwo w ogniu!" — krzyknął parobek.

Kasper, słysząc to, zbladł, zarzucił co prędzej kapelusz na czoło i wypadł pieronem do swego siedliska. Zdaleka już doszedł nozdrzy jego swąd spaleniska, a oczom zdumionym ukazały się ogromne pierzyny czarnego dymu, co wałęsał się po wsi i unosił potem w powietrze. Za paręnaście minut był już Kasper pod ścianami swego mieszkania. Paliło się wszystko, a to bez przesady wszystko. Ogień zachycił się stodoły, walał się po stajniach i szopie i szalał po chałupie mieszkalnej. Języki rozwścieczonego płomienia lizały dachy budowań, ogarnęły już ściany i ogniami wydostawały się na świat, okropne, straszne, jak przedpotopowe węże, jak Lewiatany, jak ruchome i mszczące się gniewy Boże. Ludzi naokoło moc, ratował, co kto mógł, ale kto tam mógł uratować-? Spar był tak straszliwy, że na trzydzieści kroków nie mogłeś się do ognia zbliżyć. Pod domem, na pół żywa, blada, jak trup, nie mogąca już nawet płakać, stała Kasprowa baba, podtrzymywana przez kumoszki i patrząca błędnie na swoją majętność, idącą jednym tchem na zatracenie.

Wypadł ku niej Kasper i krzyknął: „Piniądze wybrałaś ze skrzyni? Piniądze masz?"

Dała znak głową, że pieniędzy nie wzięła. Kumosie dopowiedziały, że tu ledwie siebie było uratować, a o piniądzach nie było czasu nawet pomyśleć.

Kasper, słysząc to i rozumiejąc, że w jednej chwili staje się dziadem, dostał napadu wściekłości. Rzucił się na babę, jak zwierz, uderzył ją raz i drugi w twarz, a gdy się przewróliła, kopał ją i deptał nogami, jak jakie niebośkie stworzenie. Biedne kobiecisko omdlało; zdawało się, że w ten mig wyzionie ducha.

Chłopi widząc, co się robi, skoczyli jej na ratunek. Rzucili się na Kaspra, oderwali go od żony i odepchnęli na bok, unosząc biedną kobiecinę do jednej z pobliskich chałup. A kiedy Kasper się nie uspokoił i szedł za nimi, obłędny i wściekły, i kiedy nawet na nich samych się rzucał, jak ten zapowietrzony opętaniec, chłopi, nie wiele się namyślając, związali go powrozami i odnieśli opodal na brzeg, nad małe, stojące bajoro. Tu go zostawili, sami zaś pobiegli ku ogniowi, chcąc to i owo jeszcze z płomienia wyratować. Gdzie tam jednak mogli co wyratować? Ogień strawił już ściany budynków i spalił wszystko, a to dosłownie wszystko — aż do samych przyciesi.

Z zamożnego i majętnego gospodarstwa pozostały tylko rumowiska, popiół, gryzący dym i czarne pisz-

cie całe masy kry, z której następnie tworzyły się potężne zatory. Pod naporem mas płynącej kry zaczęły się walić mosty, a w licznych miejscach, gdzie zatory zahamowały odpływ nagromadzonych wód, wystąpiły spiętrzone fale z brzegów zatapiając okoliczne wsi i osady. Wskutek uszkodzenia mostów i torów na niektórych linjach kolejowych, ruch kolejowy doznał częściowej przeszkody.

Najgorzej działo się tam, gdzie woda zalała domy mieszkalne. W niektórych miejscowościach przypływ wody był tak gwałtowny, że ludzie musieli zostawić inwentarz na pastwę rozszalałego żywiołu, bo nie było czasu ratować. Były także wypadki, że woda uniosła domy razem z ludźmi, którzy schronili się na dach. Pod Warszawą, stojący na brzegu ludzie, widzieli płynącego na odłamie kry człowieka, który rozpaczliwie wołał o ratunek. W Łomiankach pod Warszawą woda zalała całą wieś. Uciekający przed powodzią mieszkańcy schronili się na niezalaną część cmentarza, gdzie na kilkunastołokciowej przestrzeni wolnej od wody zgromadziło się około 60 osób, a wśród nich wiele starców i dzieci, kilka uratowanych krów, świń i trochę drobiu.

Z wielu miejscowości donoszą o stratach nie tylko w inwentarzu, ale także w ludziach. Ogółem biorąc straty są olbrzymie, szczególnie w byłej Kongresówce, ponieważ tam rząd rosyjski zupełnie nie dbał o regulację rzek i zabezpieczenie ludności przed powodziami. Natomiast w Małopolsce, gdzie pod tym względem dużo było zrobione jeszcze za czasów austrjackich, katastrofa przybrała mniejsze rozmiary.

Szkody spowodowane ostatnią powodzią, w znacznej mierze znajdują swoją przyczynę w bezplanowej polityce wewnętrznej. Zamiast zająć się przedewszystkiem sprawami fundamentalnego znaczenia, jak zabezpieczenia życia i mienia mieszkańców przed klęskami żywiołów, band rozbójniczych, które tak bezkarnie dotąd na kresach grasują i t. p. dotychczasowe rządy tworzyły coraz to bardziej postępowe urządzenia społeczne, różne inspektoraty pracy, kasy chorych, próżnujące urzędy ziemskie, co wszystko jako tako się przedstawiało, dopóki nie było większych klęsk. Dopiero teraz okazało się, że konieczność wymaga innej gospodarki, więcej celowej i planowej.

Nasi we Francji.

Bieda i brak zarobków w kraju zmusił tysiące naszych rodaków do szukania chleba za granicą. Nie jest to dla nas nowością. Już przed wojną emigrowali masowo nasi do Niemiec, Danji i Ameryki. Obecnie po wojnie emigracja do Niemiec ustała, a natomiast otworzyła się emigracja do Francji, która rychło przybrała bardzo poważne rozmiary. Już teraz obliczają ilość naszych rodaków przebywających na robotach we Francji na 400 tysięcy, a liczba ta, wobec tego, że pracodawcy francuscy zgłosili zapotrzebowanie na dalszych 200 tysięcy stale wzrasta. Wobec tego zrozumiałą jest rzeczą, że rząd i społeczeństwo polskie powinno się tą sprawą zająć i postarać się, by naszym we Francji stworzyć jak najlepsze warunki. Potrzebne jest to tembardziej, że wiadomości, które stamtąd przychodzą do kraju, mówią, iż w wielu wypadkach dzieje się naszym wychodźcom krzywda, a to z powodu utrudnień, jakie stwarza prawodawstwo francuskie, które w niedostatecznym stopniu zabezpiecza robotnika polskiego przed wyzyskiem ze strony pracodawców i za mało uwzględnia jego religijne, oświatowe i społeczne potrzeby.

Nic w tem dziwnego. Wychodźtwo do Francji,

---

czele wysokiego komina, co patrzał zwęgloną szyją ku niebu i mówił niejako: „Oto stałem tyle, tyle roków i błogosławiłeś mi, Boże; a terażeś położył prawicę swą na mnie i upadłem, stałem się, jako marność, jako gnój i popielisko i niema już mojej wielkości i mojej chwały".

Skończył się dzień — nastał wieczór, zaczęli się rozchodzić do swych domów ludzie. W czasie ratowania zapomnieli i o Kasprze i o Kasprowej. Wspomnieli sobie o nich dopiero teraz pod wieczór. Poszło ku brzegowi kilku gospodarzy, chcąc Kaspra rozwiązać i wziąć ze sobą na mieszkanie. Nieszczęśliwemu trzeba przecie dopomóc. Przyszli i patrzą. Kaspra na brzegu niema. Leży tylko pomięty jego kapelusz, ale jego samego niema. Co się z nim stało? Czyżby się odwiązał i poszedł sobie w świat? Zaczęli patrzeć tu i tam, zaczęli szukać nieszczęśliwca, ale nie mogli znaleźć. Wieczór zaś był późny i nie można było daleko widzieć. Naraz jeden z gazdów zeszedł z brzegu ku sadzawce i natknął na kogoś leżącego. Był to Kasper. Leżał nieruchomy i nieżywy. Głową zanurzony w brudnej wodzie, z rękami związanemi, cały powalany błotem i pokrwawiony. Wpatrzeli się gazdowie w niego i spojrzeli po sobie. W tem spojrzeniu ich była jakaś wielka i głęboka wymowa, bo spuścili z pokorą głowy. Zrozumieli wszystko. Straszną śmierć musiał mieć ten człowiek. Szamocząc się we wściekłości i chcąc się zapewne rozpętać, wpadł w wodę i tu znalazł koniec. Okrutny koniec. Wytężać musiał wszystkie siły, aby z błota i wody się wydostać, ale widać nie mógł. Chwyciła go za gardło okrutnica śmierć i udusiła, wpychając mu w gardło i żołądek śmierdzącą, zabłoconą wodę. Rozbity, rozpęknięty, usta i oczy mając okropnie rozwarte, zdawał się mówić do wszystkich: „Oto dotknął mnie Bóg, Bóg nie nagliwy, ale pamiętliwy. Bluźniłem i drwiłem z Niego, a teraz, patrzcie, co się ze mnie stało, ze mnie, co byłem najbogatszy i najhonorniejszy. O zaiste, straszną jest rzeczą wpaść w ręce Boga żywego".

Tak zdawał się mówić do obecnych Kasper. Nie mówił ci on do nich tych słów ustami, o nie! Wszak był trupem strasznym, niemiłosiernie rozbitym trupem. Ale całym sobą, całą swoją postacią zdawał się do nich takiemi przemawiać słowy.

A oni, gospodarze, spomnieli sobie na jego całe życie, na jego nieukróconą pychę i zrozumieli widać tę okrutną mowę. Zrozumieli widać, bo pokiwali głowami i spuścili je i długo nad umarłym stali.

Po chwili jeden z nich westchnął, szepcąc, że mu się jednak widzi, iż w tem jest palec Boski. Przytaknęli mu na to wszyscy. Wyciągnęli potem trupa i poszli do wsi po wóz, aby go zabrać i jaki taki pogrzeb mu sprawić.

Na drugi dzień umarła od pobicia i od lankoru Kasprowa żona.

---

to rzecz nowa, której prawodawstwo francuskie nie przewidywało. Dlatego uwzględnia ono robotnika krajowego, a przybyszowi nie zapewnia dostatecznej ochrony prawnej. Nadto warunki pracy są tam dla naszego robotnika nowością, do której dopiero musi się przyzwyczaić..

Już sam wyjazd do Francji wymaga wiele zachodów i kłopotów. Trzeba się zgłosić do rządowego biura pośrednictwa pracy z paszportem i świadectwem o dotychczasowej pracy. Potem trzeba stanąć przed lekarzami Francuzami, którzy orzekają, kto jest zdolny do pracy. Kogo przyjmą, ten idzie na kilka lub kilkanaście dni do schroniska dla wychodźców, poczem odprowadzają go na kolej i wsadzają do wozu szczelnie zamkniętego. Przybywszy do Francji, znów dostaje się do schroniska dla wychodźców; tam dają mu kąpiel, oczyszczają z robactwa, szczepią ospę i znów sprawdzają, co umie i czy jest zdrów. Kogo tutaj przyjmą, ten już może podpisać umowę najmniej na rok i odjechać na miejsce pracy, której mu nie wolno w ciągu tego czasu porzucić.. Ale nie koniec na tem. Bywa i tak,że już na miejscu, gdzie robotnik ma pracować, jeszcze po raz trzeci ogląda go lekarz. A są tacy, którym ostatecznie nie chciano dać pracy i odsyłano z powrotem do Polski.

Praca na roli trwa od wschodu do zachodu słońca. Pracodawca francuski jest wymagający, pracuje sam w niedziele i święta i wymaga, by jego robotnik taksamo pracował. Oczywiście polski robotnik z tem brakiem poszanowania świąt pogodzić się nie może i ma prawo żądać, by jego uczucia religijne były szanowane. Nadto pożywienie, jakie otrzymuje, nie zawsze jest wystarczające. To samo w wielu wypadkach dzieje się z mieszkaniem. Nie rzadko trafia się niedotrzymanie przez pracodawcę warunków umowy. Dlatego też często robotnik polski porzuca pracę i szuka sobie innego miejsca. Z tego powodu powstają zatargi, w których prawo francuskie niedostatecznie broni naszego robotnika.

Podobnie upośledzeni w porównaniu do Francuzów są nasi, którzy pracują w kopalniach. Pracodawca francuski traktuje naszego robotnika znacznie gorzej, aniżeli Francuzów i częstokroć krzywdzi ich przy wypłatach. Dlatego też jednym z pierwszych postulatów ugody z Francją, nad którą obecnie obradują nasi przedstawiciele z rządem francuskim musi być zrównanie pod względem prawnym robotnika polskiego z francuskim.

Dalszą sprawą, która musi być załatwiona, to wychowanie dzieci naszych wychodźców we Francji. Francuzi pragną, aby dzieci polskie uczyły się w szkołach francuskich. A tymczasem dziecku potrzebna jest nauka w szkole polskiej, od nauczyciela Polaka, aby nie zapomniało swego języka i swej narodowości. Otóż pod tym względem nie wszędzie jest dobrze, nie wszędzie jest taka szkółka, szczególniej w tych miejscowościach, gdzie są rozproszeni polscy robotnicy rolni. Gdzie gęsto siedzą robotnicy fabryczni, lub górnicy, tam udało się dotychczas coś niecoś zrobić dla oświaty dzieci polskich; ale tam, gdzie jest robotnik polski, mniej odporny i w mniejszej liczbie, tam dzieci w wieku szkolnym biegają samopas lub chodzą do szkółki francuskiej. Są okolice we Francji, szczególnie całe południe Francji, gdzie robotnikami polskimi nikt ani ze strony polskiej, ani z francuskiej się nie opiekuje i dlatego potrzeby ich nie są zaspokajane na równi z potrzebami Francuzów. Wprawdzie są tam w miastach konsulowie polscy, zdala od miejscowości zamieszkanych przez gromadki polskie, ale pomoc ich jest tylko czysto urzędowa. O szkole polskiej jeszcze tam nic nie słychać. Nie dochodzi tam gazeta polska. Jeżeli jest liczniejsza gromada Polaków, to dopiero wtedy można pomyśleć o założeniu stowarzyszenia polskiego i starać się o szkołę. Francuzi mówią otwarcie: „My potrzebujemy małych Francuzów; niech więc dzieci polskie chodzą do szkółki francuskiej".

Naogół tedy pod względem oświaty szkolnej i potrzeby zachowania własnej narodowości polska

---

X. KAZIMIERZ RZESZÓDKO.

Zabór dóbr kościelnych w Polsce.

Uchwała komisji sejmowej, postanawiająca konfiskatę dóbr kościelnych, jest pierwszym, wstępnym atakiem skierowanym przeciw Kościołowi. Trzeba to otwarcie i jawnie powiedzieć. Wszystkie zaś zastrzeżenia i zapewnienia, że rząd polski, czy sejm polski, odnosi się z całą życzliwością i przychylnością do Kościoła, że religję katolicką uznaje jako religję znacznej większości społeczeństwa polskiego, że konstytucyjnie gwarantuje Kościołowi wolność i swobodę i szanuje jego prawa, wszystko to jest w jaskrawej sprzeczności z zamachem, skierowanym na Kościół przez wyjęcie go z pod prawa i przez pozbawienie go prawa własności i prawa zarządzania swoim majątkiem.

Wszystkie walki i prześladowania religijne rozpoczynały się zawsze od tego, że Kościołowi odbierano gwałtem i przemocą to, co drogą darowizny, czy fundacji i legatów nabył na własność zupełnie godziwie i prawnie od ofiarodawców i dobrodziejów swoich, którzy to prawo własności jako nienaruszalne zabezpieczali Kościołowi, jako obdarowanemu, w aktach dotacyjnych i erekcyjnych, jasno określając swoją wolę i przeznaczenie, że oddają dobrowolnie czy jakiś kompleks gruntów, czy innych objektów nieruchomych parafji, czy klasztorowi, czy biskupstwu na wieczystą, niezaprzeczalną i nienaruszalną własność celem zabezpieczenia egzystencji i utrzymywania funkcjonarjuszom kościelnym spełniającym przy danej parafji czy klasztorze posługi religijne.

Nikt nie zaprzeczy, że w wolnem państwie i praworządnym każdy obywatel powinien mieć swobodę rozporządzenia swojem mieniem i majątkiem — że, gdy jednemu wolno robić zapisy i fundacje na cele oświaty i innej użyteczności publicznej, na różne stowarzyszenia i związki mniej lub więcej pożyteczne, na budowę teatrów, na kształcenie aktorów i śpiewaczek i t. p., to tak samo wolno drugim popierać sprawy religijne i w tym celu obdarować Kościół, utworzyć jakąś familijną fundację wieczystą, zostawić jakiś legat na potrzeby liturgiczne i t. p., a żaden rząd, szanujący prawa i swobodę swoich obywateli nie powinien naruszać i obalać ich woli i rozporządzeń bez pogwałcenia zasadniczych podstaw sprawiedliwości i prawa. Gdy inaczej działa, popełnia bezprawie, jakie piętnuje historja, nazywając je „iniquissima lex", t. j. najniegodziwsze prawo. Bo uchwalona jakaś ustawa przez przypadkową większość posłów w jakiemś ciele ustawodawczem, nie

ludność rolnicza jest bardziej upośledzona od ludności górniczej i przemysłowej. O tem już wiadomo w Polsce i czynią się zabiegi, aby to zmienić. Nie można się więc dziwić, że robotnik rolny, Polak, pozostawiony samemu sobie, rzuca często miejsce pracy i szuka innej lub przerzuca się do pracy fabrycznej; skłaniają go do tego nietylko złe warunki pracy u gospodarza Francuza, lecz i to, że dręczy go troska o przyszłość dzieci.

We Francji północnej i środkowej oraz w Alzacji i Lotaryngji zrobiono dopiero początek w sprawie oświaty szkolnej, choć są tam już okręgi, gdzie pracuje przeszło 20 tysięcy górników polskich. I w takim okręgu niema często ani jednej szkoły polskiej.

W północnej Francji jest 7 szkół polskich, w których uczyło się w przeszłym roku 910 dzieci, gdy tymczasem dzieci, potrzebujących nauki było 4700. I nauka nie jest jeszcze prowadzona tak samodzielnie, jak trzeba. Oto przy szkole francuskiej zakłada się tutaj oddział polski, gdzie kierownikiem jest Francuz lub Francuzka, którzy uczą dzieci języka francuskiego, zaś Polak nauczyciel lub nauczycielka dopełniają nauki dzieci, ucząc je po polsku. Taka nauka przynosi korzyść, ale bywa i tak, że wykłada dzieciom jakąś naukę Francuz, a polski nauczyciel tłomaczy to dopiero na język polski. Taka nauka nie prowadzi do niczego.

Wogóle co do szkolnictwa braki są ogromne. Tam, gdzie Polakom udało się coś pod tym względem zyskać, zawdzięczają to swoim stowarzyszeniom. Gdzie takie stowarzyszenia powstały mógł konsul polski domagać się dla nich osobnych polskich nauczycieli przy szkołach francuskich. Tu się pokazało, jak bardzo potrzebna jest organizacja.

Bardzo szwankuje także opieka duchowna nad wychodźcami. Wprawdzie są we Francji polscy księża. którzy zajmują się sprawowaniem usług kapłańskich, jednak ich jest za mało, aby mogli zadość uczynić potrzebom religijnym wszystkich chłopów polskich.

Wiele z tych braków, spodziewamy się usunie nowa umowa z Francją. Delegacja francuska, z którą pertraktuje delegacja polska, okazuje wiele dobrej woli i zrozumienia. W konferencji tej bierze także udział w charakterze sprawozdawcy, który referuje położenie robotników polskich we Francji, Ks. Machaj. Spodziewać się więc należy dobrych wyników.

Sam jednak układ urzędowy nie wystarczy. Tu trzeba będzie zainteresowania się i pomocy ze strony polskich organizacji społecznych, czego dotąd brak. Wprawdzie wychodźtwem we Francji zajęły się czynniki krajowe, ale niestety, nie te, które to uczynić powinny, t. j. społeczne, lecz polityczne. Chociaż to lepsze jest, jak nic, to jednak wprowadzanie fermentu partyjnego do naszego wychodźtwa nie przyniesie nic dobrego.

Z polityki zagranicznej.

DRUGI RZĄD POINCAREGO WE FRANCJI.

Zupełnie niespodziewanie zmuszony został dnia 26 marca do ustąpienia rząd Poincarego. Przy głosowaniu nad rządowym projektem ustawy emerytalnej większość posłów oświadczyła się przeciw. W myśl zasad parlamentarnych, rząd Poincarego zgłosił się do dymisji, którą prezydent Francji przyjął. Wiadomość ta wywołała we Francji wielki niepokój. Poincare bowiem zdobył sobie tam i w całym świecie opinję polityka, który jeden potrafi kierować sprawami Francji w jej obecnem, niezwykle trudnem położeniu. Dlatego też nic dziwnego, że prezydent Francji misję utworzenia nowego rządu powierzył mu na nowo.

Po krótkiem wahaniu, Poincare podjął się tego zadania i już dnia 28 marca zgłosił się z nową listą ministrów do prezydenta Francji. Z dawnych ministrów pozostawił tylko dwóch, a na miejsce innych przyjął nowych, którzy należą do najwybitniejszych osobistości we Francji.

---

zawsze jest zgodna ze sprawiedliwością i prawem najwyższem, jakiem jest prawo Boże, które jest pierwszym i najwyższym kodeksem obowiązującym wszystkich i zawsze, jak długo świat istnieć będzie. Tego prawa żaden rząd ani żadna większość sejmowa łamać i deptać nie może, inaczej ściągnie na siebie piętno gwałcicieli prawa Bożego. Słusznie też pisze prof. Dr. Brzeziński, że „władza państwowa, jeżeli nie ma być tylko objawem brutalnej siły i przemocy fizycznej, zaprzeczeniem wszelkiego porządku prawnego winna być ugruntowaną, zarówno jak państwo, na niewzruszonych zasadach prawa przyrodzonego, ma mieć sankcję Bożą". A to prawo zakazuje drugich krzywdzić, wydzierać cudzą własność i sobie przywłaszczać, albo też cudzem mieniem obdarowywać swoich zauszników, popleczników i agitatorów politycznych, wynagradzać ich z cudzej kieszeni za usługi oddane czy dla stronnictwa, czy dla poszczególnych posłów, którym do karjery poselskiej wpływy takich ludzi i ich gardła są niezbędnie dziś potrzebne. Bo, że z gruntów plebańskich, czy klasztornych i biskupich tym prawdziwie najbiedniejszym i bezrolnym nic się nie dostanie, to zgóry wywnioskować można, jeżeli się przeniknie tajemnice, sposoby i sztuczki przy dotychczasowych parcelacjach, a które uplastycznił Adam Grzymała - Siedlecki w powieści p. t. „Samosęki".

Czy panowie posłowie sądzicie, że te tajemnice nie przenikają do wiadomości ogółu, że społeczeństwo, skoro tylko trochę odetchnie, nie pociągnie was do odpowiedzialności i nie zażąda wyjaśnienia, w jaki to sposób wy „obrońcy i opiekunowie ludu" doszliście do takich fortun i staliście się z niczego właścicielami folwarków, fabryk, banków, kamienic — słowem nowymi magnatami polskimi, ale nie arystokracją polską, bo wyraz grecki „aristos" oznacza najlepszych i najszlachetniejszych w narodzie. Czy sądziecie, że w społeczeństwie polskiem zanikło już tak dalece poczucie prawa i sprawiedliwości, żeby nie odczuwało wstrętu i odrazy na tę brutalność, jak jednym podstępnie wydziera się majątek, np. od owej wdowy wystraszonej i zagrożonej trzy folwarki za cenę, za którą dziś krowy nie kupi — jak jednych wyrzuca się obcesowo z ich gniazd rodzinnych, z przekleństwem i złorzeczeniem na „wolną Polskę", dla której żyli, o którą się modlili, za którą ginęli ich przodkowie, dzieci i wnuki na polach bitew, w kazamatach rosyjskich, na szubienicach i w katorgach syberyjskich, a w ich miejsce wciskają się ludzie, dla których obce jest pojęcie „Ojczyzna", w których sercu darmo szukałbyś choćby jednej iskierki miłości Ojczyzny.

(Ciąg dalszy nastąpi).

Ta gruntowna zmiana bardzo wzmocniła stanowisko Poincarego. Przedewszystkiem w parlamencie, ponieważ dobrał sobie takich, którzy mają tam wielkie wpływy. Równocześnie chcąc zaznaczyć swoją ugodowość w stosunku do Anglji, postarał się wprowadzić do gabinetu osobistości, które w Anglji cieszą się uznaniem. Dla Polski pozostanie Poincarego u steru rządu francuskiego, jest zdarzeniem bardzo pomyślnem, ponieważ Poincare jest szczerym przyjacielem Polski.

FRANCJA I NIEMCY.

Pokój świata dlatego jest narażony na ciągłe niebezpieczeństwa, ponieważ stosunki między Francją i Niemcami nie mogą się ułożyć. Niemcy stale usuwają się od płacenia odszkodowań i tłumaczą się niemożliwością płacenia. Nie mogąc drogą układów uzyskać zwrotu szkód, Francja, jak wiadomo zajęła w zastaw Zagłębie Ruhry, co zmusiło Niemcy do wszczęcia na nowo układów. Ażeby ustalić wysokość sum, jakie zdolni są płacić Niemcy, oraz czego im potrzeba do uzdrowienia stosunków gospodarczych, wysłana została do Niemiec komisja rzeczoznawców. Z chwilą, gdy ci ukończą swoje prace, rozpoczną się między Francją i Anglją układy nad uzgodnieniem polityki tych mocarstw względem Niemiec.

Francja żąda od Niemiec dwóch rzeczy: spłaty odszkodowań i gwarancji, że Niemcy porzucą myśl wojny odwetowej. Anglja uznaje potrzebę zabezpieczenia Francji przed napadem Niemców, jednak bardzo się różni, co do sposobu w jaki to się ma stać. Nadto pakt gwarancyjny musi także objąć Polskę, której zabezpieczenie przed Niemcami stanowi jedną z najgłówniejszych gwarancyj, że w przyszłości Niemcy nie rzucą się na Francję. Ponieważ także co do tego różnice zapatrywań między Francją i Anglją są znaczne, przeto uzgodnienie odszkodowawczej i gwarancyjnej polityki tych państw, natrafi na wielkie przeszkody.

ZAPOWIEDŹ ZMIAN PRZEZ WYBORY.

W miesiącach, kwietniu i maju, odbędą się wybory do ciał prawodawczych w trzech państwach: we Włoszech, Francji i Niemczech.

We Włoszech poraz pierwszy będą przeprowadzone wybory na podstawie ordynacji wyborczej zarządzonej przez obecnego dyktatora Włoch, Mussoliniego. Różni się ona od naszej tem przedewszystkiem, że bez względu na wynik głosowania, oddaje $^2/_3$ mandatów tej partji, która zyskała największą ilość głosów. Inne partje zyskują resztę mandatów, które się dzieli w stosunku do uzyskanych głosów przez poszczególne partje.

W ten sposób już z wyborów wyjdzie większość parlamentarna, co przy naszym systemie, jak doświadczenie okazało, jest prawie niemożliwem.

We Francji do wyborów staną dwa bloki: narodowy, z którego ramienia obecnie sprawuje rządy Poincare i lewicowy. Przewidują, że blok narodowy będzie musiał stoczyć ciężką walkę z lewicą. Polityka bowiem Poincarego, który tak znakomicie utrzymuje i gruntuje mocarstwowe stanowisko Francji, ma tę słabą stronę, że nakłada na Francję wielkie ciężary. Te ujemne strony tej polityki bloku narodowego będzie się starała lewica wyzyskać w walce wyborczej.

W Niemczech przewidują, że z wyborów wyjdą wzmocnione partje skrajne, t. j. nacjonalistyczna i komunistyczna, a to kosztem partyj środkowych i socjalistów. Zwycięstwo nacjonalistów, które dążą do wojny odwetowej przeciwko Francji i Polsce, bardzo utrudniłoby doprowadzenie Europy do uspokojenia. Stąd też świat cały oczekuje wyniku wyborów z wielkiem zainteresowaniem.

REPUBLIKA W GRECJI I PERSJI.

Wskutek klęski, jaką w zeszłym roku ponieśli Grecy w wojnie z Turkami, nastało tam wielkie niezadowolenie z dynastji królewskiej. Doszło do tego, że król musiał kraj opuścić, a następnie parlament grecki uchwalił usunięcie dynastji, detronizację króla i zaprowadzenie republiki.

Taksamo w małem państwie azjatyckiem w Persji uchwalono złożenie szacha z tronu. W ten sposób liczba głów koronowanych coraz bardziej się zmniejsza.

Co pisze lud.

Bielcza w Brzeskiem.

Kiedy na gruzach państw zaborczych powstała Polska, kiedy zdawało się, że potwór bolszewicki porwie nasz kraj, jak pająk muchę w swe szpony, była obawa, że niema dla nas ratunku. Nietylko bowiem bolszewik groził nam zagładą. Rozmaite prądy antyreligijne wdarły się do nas, chcąc podkopać naszą wiarę świętą, ażeby z ludu na wsiach uczynić swoje narzędzie powolne do wszelkich bezbożności. Zagraniczne pisma żydowskie oczerniały Polskę i Polaków jako naród zacofany, barbarzyński, nie mogący się zdobyć na nic, tylko na grabież, a nasi politycy zamiast tej oszczerczej działalności przeciwstawić narodową solidarność, zwalczali się wzajemnie, bo chodziło im nie tyle o naród własny, ile o fotele ministerjalne, interesy partyjne, urzędy ziemskie i t. d. Zdawało się, że ten szalony przewrót ogarnie wszystkich i wszystko i porwie młodzież nawet, zanim ona opatrzy się i zrozumie do czego ta przewrotność prowadzi. Tymczasem, dzięki Bogu, stało się inaczej. Jakby na potępienie wszystkiego, co powstało, by zepchnąć z widowni religijną Polskę, zaczęto zakładać z powodzeniem stowarzyszenia młodzieży katolickiej, wychodząc z założenia, że ta młodzież, to podwalina i fundament, na którym zbudować ma się Polska. Że ta praca nad młodzieżą i dla Polski idzie, że ruch stowarzyszeniowy wzrasta, wielka w tem zasługa naszego duchowieństwa. Rozumiejąc doniosłość tej pracy, Ks. Biskup, mimo braku kapłanów, wyznaczył jednego z najdzielniejszych księży, aby zajął się organizowaniem młodzieży w diecezji tarnowskiej. I u nas w Bielczy powstało stowarzyszenie Młodzieży Katolickiej, które pod okiem patrona Ks. prob. Chmiela oraz p. prof. Małczyka, rozwija się nader pomyślnie. W niedzielę, 23 marca odbył się wieczorek Stow. Mł. Kat., połączony z przedstawieniem p. t. „Gwiazda Syberji". Przedstawienie udało się nad podziw i wywołało powszechne zadowolenie. Szczególnie rodzice i starsi są zadowoleni, gdy widzą, że zjednoczona w stowarzyszeniu młodzież kształci się, urabia na dobrych i światłych obywateli i nabiera kultury. Oby takie związki powstały w każdej parafji i w każdej wiosce, a rychłoby ustały skargi na dzikość i wybryki młodzieży.

J. M.

Kościół katolicki, a Kościół narodowy w Polsce.

Dzisiaj w Polsce słyszeć można tylko narzekania, pomięszane z rozgoryczeniem na dzisiejsze stosunki i drożyznę. Pisuje się rozmaite artykuły polityczne, obmyśla sposoby do życia, ale to wszystko z tą myślą i tym zamiarem, by swego przeciwnika pognębić i można powiedzieć, że w naszej Ojczyźnie panuje tylko zazdrość, a stąd i niechęć do zgodnego porozumienia się. Tymczasem nasi wrogowie nie zasypiają. Nasyłają nam najrozmaitszych ludzi, ot można powiedzieć — wyrzutków społeczeństwa, pachołków niewiary i bezbożności, żeby ci niecną robotę rozpowszechniali w Polsce. Chwytają się różnych sposobów często łączą wzgląd na dobro Ojczyzny, by tylko dopiąć swego i propagować tak szumnie przez nich nazywany Kościół Katolicki (?) Narodowy. Wmawiają w ludzi, a zwłaszcza po wsiach, że kościół ten jest taksamo Chrystusowy i jeszcze lepszy, bo narodowy, że w kościele narodowym ofiara Mszy św. odprawiana będzie po polsku, więc dla wszystkich będzie zrozumiała, gdy tymczasem w Kościele rzymskim jest niezrozumiałą, gdyż się odprawia po łacinie. Czy to prawda? Dość zastanowić się nad tem, a łatwo każdy zrozumie, że Kościół Chrystusowy nie może być przemienionym na narodowy, bo Kościół św. katolicki ustanowił sam Chrystus Pan, a nie jakiś tam Hodur, lub inny samozwańczy „badacz pisma". Zastępcą swoim mianował Chrystus Pan Piotra świętego, mówiąc doń, że On jest opoką na której zbudował Kościół Swój i dał mu klucze Królestwa niebieskiego. Św. Piotr umarł w Rzymie i tam pozostawił swoją zwierzchniczą władzę następcy swojemu, biskupowi rzymskiemu. Tak więc po Piotrze św. został drugi jego następca czyli Namiestnik, albo raczej Ojciec św. gdyż istotnie jest On Ojcem tej wielkiej Rodziny Chrześcijańskiej na całym świecie. Aby podkopać znaczenie Ojca św. i ubliżyć Kościołowi katolickiemu, zarzucają, że my Katolicy nazywamy namiestnika Chrystusa Ojcem św. Przecież on nie jest świętym powiadają, bo jest tak człowiekiem, jak wszyscy. Odpowiedź na to jest krótka. Jest On opoką, na której Chrystus Pan postawił Kościół Swój i najwyższym Jego zwierzchnikiem, dlatego już z samej tej wielkości jest dla nas wielkim i świętym.

Dlaczego panującym mówiliśmy „najjaśniejszy panie". kiedy on wcale jasnym nie był. Oto przez pogląd tylko na jego stanowisko. Czy inaczej sądzić należy o zastępcy samego Boga tu na ziemi? Osądźcie Czytelnicy, czy mądrzy ludzie i rozumni mogą się z tego gorszyć!

Dlaczego ofiara Mszy św. odprawiana jest w języku łacińskim, a nie polskim? Na to też odpowiem. Szanujemy dawne obyczaje i pamiątki, gdyż te przypominają nam coś, co powinno być drogiem sercu naszemu. Język łaciński jest dla nas językiem pamiątkowym, gdyż w tym języku pierwsi Chrześcijanie odprawiali ofiarę Mszy św., dalej w tym języku łacińskim spisane są wszystkie prawdy naszej Wiary świętej a ponieważ on teraz tak zwanym językiem martwym, który się nie zmienia, dlatego przyjęty jest przez Kościół św. katolicki, ażeby jednoczył i niezmienność w Wierze Chrystusowej utrzymywał. Zła nauka, gazeta, czy pismo jakieś podłe od jednego poczynając, ledwie dwóch lub trzech ma na początku czytelników, lecz pomału karcerstwo się szerzy wskutek braku uświadomienia religijnego i jak to mówią: jedna parszywa owca wszystką trzodę zaraża, tak też u nas w Polsce dziać się poczyna. Lecz naród polski wcześniej czy później przejrzy na oczy i wypędzi niedowiarków hen za morze, skąd przyszli, a Polska jak była przedmurzem Chrześcijaństwa, tak pozostanie. Tylko trzeba nam więcej nauki i zdrowej rozwagi oraz więcej oświaty. **Józef Mizera.**

SPRAWOZDANIE POSELSKIE.

We wtorek, 25 marca b. r. popołudniu w święto Zwiastowania Najśw. Marji Panny, odbył się w sali szkolnej w Piotrkowicach wielki wiec mieszkańców tutejszej parafji, na który przybyli posłowie Katolicko-Ludowi Ks. Dr. Jan Czuj i Dr. Antoni Matakiewicz, powitani w serdecznych słowach przez księdza proboszcza Michała Gruszkowskiego. na wniosek którego przewodniczącym wiecu obrano naczelnika gminy Piotrkowice Jana Kamykowskiego, jego zastępcą Franciszka Karwata, podwójciego z Łowczowa, sekretarzem Jana Kawalca.

Pierwszy składał sprawozdanie z działalności w Sejmie Klubu Katolicko-Ludowego Ks. poseł Czuj, przyczem zobrazował sytuację zewnętrzną i wewnętrzną w Państwie. Doskonały to mowca, umiejący barwnem, jasnem i przystępnem, a przytem bardzo pouczającem przemówieniem, okraszanem od czasu do czasu humorem trafić do duszy i serc słuchaczy. To też słuchali wszyscy tego posła, wybrańca powiatu brzeskiego, który po raz pierwszy tutaj mówił. ze zapartym tchem i darzyli zasłużonymi oklaskami. w szczególności, gdy zachęcał do zgody i jedności, do skupiania sił do walki przeciw rozmaitym wrogom i pasożytom wewnętrznym, gdy kreślił niedolę osadników na Kresach i piętnował nadużycia rozmaitych urzędników ziemskich. Niemniej życzliwie i z zainteresowaniem wysłuchany poseł Dr. Matakiewicz, uzupełnił sprawozdanie poprzedniego mówcy przez omówienie sprawy uzdrowienia Skarbu i zapewnienia Państwu dla obrony granic i zabezpieczenia spokoju wewnętrznego, należycie wyćwiczonego wojska w odpowiedniej sile. Streścił także przedłożony Sejmowi przez Rząd projekt ordynacji wyborczej do ciał samorządowych.

Obaj posłowie podkreślili w swych przemówieniach zgodnie, że Klub Katolicko-Ludowy należał za poprzedniego rządu do tak zwanej większości polskiej, kierując się interesem Państwa, oraz że popierał będzie każdy Rząd dający gwarancję, że interesy katolickie i ludowe i dobro Państwa im leżeć będzie na sercu.

Nad sprawozdaniami posłów wywiązała się ożywiona dyskusja, w toku której zabierali głos ksiądz proboszcz Gruszkowski, przewodniczący Jan Kamykowski, kierownik szkoły Waliński, Ludwik Tyrka, Stanisław Kamykowski, Jan Kawalec, Jan Hajduk i inni. Obok spraw ogólnych, jak sprawa oświaty, asekuracji przymusowej od ognia, ustroju gminnego i t. p. poruszono także miejscową sprawę zamierzonej parcelacji folwarku Piotrkowice, należącego do XX. Salezjanów, a wyraz niezadowolenia małorolnych z powodu wygórowanych cen za grunta dał Stanisław Kamykowski.

Po wyczerpującej odpowiedzi posłów na poszczególne zażalenia i interpelacje uchwalono obu posłom na wniosek gospodarza Jana Hajduka pełne votum zaufania za które Ks. poseł Dr. Jan Czuj imieniem swoim i kolegi serdecznie podziękował, dając wyraz radości, że na zebraniu panowała szczerość konieczna do wzajemnego poznania się i zbliżenia.

Jan Kawalec

Brzesko.

Dnia 30 marca br. odbył się w sali „Sokoła" wiec, w którym wzięły udział wszystkie sfery naszego miasta i okolicy, a więc inteligencja, robotnicy, mieszczanie i włościanie. Wielka sala „Sokoła" zaledwie zdołała objąć tę wielką masę narodu.

Zagaił Ks. kanonik **Mazur**. Przez aklamację wybrano prezydjum, złożone z pp. Sukiennika Fr. jako prezesa, Czuryły i Zrywacza jako zastępców, a prof. Fortuny jako sekretarza.

W przeszło godzinnem przemówieniu przedstawił poseł Dr A. Matakiewicz wewnętrzną i zewnętrzną sytuację kraju. Mówił pięknie, jasno, rzeczowo, interesująco. Poseł naszego powiatu, Ks. Dr Czuj, podkreśliwszy najważniejsze momenty naszej polityki, rozwinął plany oświatowe, handlowe i przemysłowe, jakie Stronnictwo kat.-ludowe zamierza w myśl swego programu wprowadzić w życie. Scharakteryzował zwięźle dotychczasową działalność i zasługi Klubu kat.-ludowego na terenie sejmowym.

W dyskusji, nader ożywionej, zabierali głos pp. Flas, młodzieniec pełen poetyckiego polotu i gorący patrjota p. Kita Fr. z Jadownik, niestrudzony działacz kat.-ludowy. Po poruszeniu kilku ważnych spraw, dotyczących powiatu, zauważył bardzo trafnie, że jeszcze nie widział na żadnem zebraniu takiej harmonji, jak tu właśnie, gdzie widomym symbolem zgody i jedności jest prezydjum, złożone z przedstawicieli wszystkich warstw: z mieszczanina, chłopa, robotnika i inteligenta. P. Arabski poruszył piekącą sprawę Kasy chorych, a mianowicie domagał się odłączenia powiatu brzeskiego od Bochni, bo dotychczas pracownicy pow. brzeskiego z owej Kasy chorych nie mają żadnego pożytku.

Ks. Dr Czuj wyjaśnił, iż już szereg wieców i stowarzyszeń robotniczych złożyły na jego ręce memorjały i sprawa wchodzi na drogę, wiodącą do urzeczywistnienia. Wysunięto jeszcze cały szereg zażaleń, jak np. że browar okocimski zatruwa Uszwicę śmierdzącymi odpływami, że robotnicy pobierają u p. Götza bardzo małe wynagrodzenie i inne.

Na wszystkie pytania pp. Posłowie udzielali wyczerpujących wyjaśnień.

Na koniec uchwalono na wniosek p. Kity przez aklamację najpełniejsze wotum zaufania dla posłów kat.-lud., a w szczególności dla Ks. Dra Czuja i Dra Matakiewicza za ich rzetelną i pełną poświęcenia pracę dla kraju i dla okręgu tarnowskiego. Nadto uchwalono cały szereg dalszych rezolucyj natury ogólnej i lokalnej.

Ks. poseł Dr Czuj dziękował w serdecznych słowach zebranym za tak liczne przybycie i tak wspaniałe wiecowanie. **Tutejszy.**

SERDECZNE PODZIĘKOWANIE Z PARAFJI SZCZUCIŃSKIEJ.

W trzecim tygodniu postu odbyły się staraniem naszego Przewielebnego Księdza kanonika Jana Ligęzy i księży Wikarych rekolekcje dla dziewcząt, na które gromadziłyśmy się bardzo licznie, korzystając z pięknych nauk Ojca Rekolektanta. Za te starania o dobro życia naszego duchowego, tą drogą poczuwamy się do wyrażenia publicznego podziękowania tak naszym Księżom parafialnym, jakoteż i Przewielebnemu Ojcu Rekolektantowi.

Fran. Makuchówna z Łęki Szczucińskiej.

Zbierajmy miljony z drogi.

W ostatnich latach medycyna poczyna wracać większą uwagę na leczenie ziołami leczniczemi; z tego też powodu uwydatnia się większe zapotrzebowanie tego towaru. W pismach rolniczych i ludowych apeluje się do ludności wiejskiej, a przedewszystkiem młodzieży, aby zioła zbierała, podaje się zarazem sposoby zbierania i suszenia, oraz zwraca się uwagę na opłacalność tego przedsięwzięcia. Z końcem ubiegłego roku wyszła nawet z druku broszurka p. J. Fronia p. t. „Handlowe zioła lecznicze" (do nabycia w M. T. R.).

Niejeden zainteresował się zbieraniem ziół leczniczych, lecz po pierwszej próbie wyrzekł się tego źródła dochodu, zrażony niską ceną, ofiarowaną przez aptekarza za przyniesione do sprzedaży zioła.

Tymczasem ze zbierania ziół leczniczych można mieć pokaźny dochód, należy tylko przestrzegać dwie rzeczy: 1) aby zbierać zioła, które mają największy pokup i występują najpospoliciej, jak: kwiat lipowy, sporysz, bzowy, a inne, o ile w danej okolicy znajdują się masowo, 2) aby zebrane zioła sprzedać eksporterowi. Ponieważ eksporter nie przyjmie 1—5 kg. danego zioła, a niekiedy trudno jednej osobie więcej nazbierać, ale chętnie zapłaci wyższą cenę, jeżeli mu się dostarczy 100—200 kg., przeto sprzedaż wymaga pewnej organizacji handlowej.

Szerokie pole do pracy w tym kierunku otwiera się dla Kół Młodzieży. Aby im pracę ułatwić, Małopolski Związek Młodzieży w roku bieżącym przystępuje do zorganizowania handlu ziołami w następujący sposób: Koła młodzieży będą zbierać od swych członków, — mogą przyjmować i od nieczłonków — wysuszone zioła i po ukończeniu zbioru prześlą je pod adresem Związku. Związek, zebrawszy zapas szeregu Kół, postara się o zbyt zagranicą i należytość każdemu z Kół prześle. Zaznaczam, że cena zależna jest od ilości dostarczanego gatunku, oraz, że reflektuje się głównie na kwiat lipowy, sporysz i kwiat bzowy.

Jak opłatną pracą jest zbieranie ziół, niech posłuży przykład z mojej praktyki: Przed 2 laty zainteresowałem się zbieraniem ziół leczniczych. Udało mi się nakłonić kilka dziewcząt do współpracy. Zebrałem 140 kg. kwiatu lipowego i 20 kg. bzowego. Jedna z dziewcząt uzyskała za dostarczony kwiat lipowy tyle, że mogła się okryć. Ja zaś ze sprzedaży uzyskałem pokaźną prowizję. Niejedna z dziewcząt zarabiała więcej, niż jej ojciec, pracujący we dworze lub przy warsztacie. Początkowo ludziska ze mnie się śmiali, lecz kiedy zobaczyli wyniki i kiedy ktoś puścił nieprawdziwą pogłoskę, że mam zamiar zbierać również krwawnik, to jak później się dowiedziałem — biedniejsi i nawet bogatsi mieli pozbierane całe kopy tego zioła.

Z informacjami należy się zgłaszać do Małopolskiego Związku Młodzieży, plac Szczepański 8, III p. w Krakowie.

O sposobie suszenia i zbierania ziół, na które reflektujemy, w następnym artykule.

KRONIKA.

MILJONÓWKA. W ostatniem ciągnieniu miljonówki wylosowany został numer 4926451, sprzedany w Warszawie.

WZROST WPŁYWÓW PODATKOWYCH. Ogłoszone cyfry dochodów skarbowych wykazały z ważniejszych podatków bezpośrednich, opłat i monopoli wpływ 32,087.831 franków złotych za czas od 10—20 marca. W lutym w tym okresie otrzymał skarb tylko 16,303.982 franków. Podobnie dwukrotnie powiększyły się wpływy z daniny majątkowej. Od 10—20 marca ze wszystkich ważniejszych danin, opłat i monopoli otrzymał Skarb 50,447.178 franków złotych, wtedy gdy preliminarz budżetowy przewidywał wpływ z tych źródeł na cały marzec w sumie 50,480.000 franków złotych. Bez podatku majątkowego w ciągu 20 dni marca wpłynęło z podatków zwyczajnych, opłat i monopoli 30,270.302 fr. złp., wtedy gdy preliminarz na cały marzec

przewidywał wpływ z tych źródeł w sumie 21,480.000 franków złotych.

Zestawienie powyższe doskonale świadczy o postępującem dziele naprawy skarbu, gdyż wzrastające wpływy podatkowe są najlepszą i najpewniejszą w tym względzie rękojmią.

1. MAJA UKAŻĄ SIĘ ZŁOTE POLSKIE. W ciągu kwietnia po zakończeniu subskrybowania akcyj na Bank Polski, zebraniu akcjonarjuszy, likwidacyj P. K. K. P. rozpocznie Bank Polski pełną działalność. Dnia 1 maja wypłaty dokonane będą w złotych polskich.

PROJEKT RZĄDU POLSKIEGO W SPRAWIE KŁAJPEDY. W myśl wniosku sejmowego z dnia 19 marca br. wysłał rząd polski na ręce Poincarego, jako przewodniczącego Rady Ambasadorów, protest przeciwko rozstrzygnięciu na niekorzyść Polski przez Ligę Narodów sprawy Kłajpedy.

PRZEŚLADOWANIE POLAKÓW NA LITWIE. Litwa wydaliła dotąd 109 Polaków. Są to przeważnie włościanie. Szykany względem ludności polskiej na Litwie przybierają rozmiary wprost niesłychane, zwłaszcza w kościołach szerzy się propaganda antypolska. Księża z ambon straszą pańszczyzną i niedolą w jakiej chłopi jęczą jakoby w Polsce(?). Wysiedleni powtarzają słowa kaznodziei, którzy nawołują, aby kto może, szedł na Polaków z kłonicami i widłami. Kto po litewsku nie umie, ten spowiednika na Litwie nie znajdzie.

Robotnik polski czy to w polu, czy mieście, obsypywany jest stale wymyślaniami. Ziemie, należące do średniej czy większej własności przy parcelacji, nie przypadają nigdy w udziale włościanom polskim. Polak, wyjęty z pod praw, musi odnawiać co dwa tygodnie pozwolenie na swój pobyt na Litwie, natomiast bierze się go do wojska.

Za pierwszym transportem, który przybył już do Wilna, jadą setki rodzin polskich ze wszystkich powiatów Litwy kowieńskiej. Ludność litewska grozi pogromami, a rząd krozi, że ociągających się będzie wysiedlać przy użyciu bagnetów. Pod pretekstem usuwania elementu napływowego, rząd kowieński usuwa rdzenych mieszkańców, osiadłych od wieków. Wysiedleni przybyli tak jak stali, albowiem nie mieli prawa zabrać ze sobą swego dobytku. Na granicy w Jewiu rozgrywają się sceny bezczelnego rabunku. Odbierano wszystko, nawet jadło i odzież. Kto próbował oponować, ten został poturbowany, skarżyć się nie było komu, gdyż oficerowie litewscy sami brali co się dało.

RÓWNOWAGA BUDŻETU NA ROK 1924. Budżet państwowy na rok 1924 przewiduje w wydatkach ogólną sumę 1,400 miljonów złotych polskich, w co włączone już zostały zwiększone wydatki na wojsko, uposażenie urzędników i szkolnictwo. Preliminarz dochodów uwzględnia prócz przewidzianych w budżecie ustalonym przez ministra Kucharskiego 1,112 miljonów złotych polskich, drugą ratę podatku majątkowego w wysokości 160 miljonów zł. pol., dalej zwiększoną pozycję podatków pośrednich wskutek ich podwyżki — 60 miljonów złp., zwiększony podatek dochodowy o 20 procent — 12 miljonów złotych pol. Razem 1,332 miljonów złotych polskich.

Powstała między dochodami, a wydatkami różnica 70 miljonów złotych znajdzie pokrycie w części sprzedaży majątku państwowego, tudzież w pożyczkach dolarowej i włoskiej. Od tego czy aparat podatkowy funkcjonować będzie należycie i podatki zostaną ściągnięte w preliminowanej wysokości zależeć będzie równowaga budżetu na rok bieżący.

W myśl projektu min. Grabskiego ulegdz mają podwyżce podatki przemysłowy i gruntowy (ten ostatni o 40 procent), nadto w całem państwie wprowadzony będzie monopol spirytusowy i to najpierw w b. Kongresówce, następnie w Małopolsce i w Poznańskiem. Wprowadzenie monopolu spirytusowego da Skarbowi Państwa — przypuszczalnie (przyjmując konsumcję przeciętnie 2 litry na głowę rocznie) brutto 500 miljonów złotych polskich.

NOWE PRZEPISY PASZPORTOWE. Nadeszło z Warszawy do województwa krakowskiego rozporządzenie min. spraw wewnętrznych, w sprawie ulg paszportowych, które dotychczas nie mogło być stosowane w Krakowie. Według tego, rozporządzenia, paszporty ulgowe na wyjazd za granicę i zezwolenia ulgowe na ponowny wyjazd, wynoszą 25 fr. złotych dla osób niezamożnych, wyjeżdżających za granicę: a) na studja naukowe, b) dla celów kuracyjnych, c) w wypadkach, gdy konieczność wyjazdu uzasadniona jest korzyścią dla Państwa i społeczeństwa. Ogólna ilość tych paszportów ulgowych, wynosi dla województwa krakowskiego na cały rok 250.

Paszporty ulgowe i zezwolenia ulgowe na ponowny wyjazd dla emigrantów, wyjeżdżających za ocean, wynoszą 25 franków złotych, emigranci atoli muszą wykazać się: a) zaświadczeniem urzędu emigracyjnego o braku przeszkód do wydania takiego paszportu, b) zaświadczeniem odnośnego urzędu skarbowego, względnie Inspektoratu skarbowego, że opłacają oni podatek dochodowy w wymiarze niższym niż 20 procent, o ile zaś emigranci ci są na utrzymaniu rodziców, zaświadczeniem władz skarbowych, że rodzice ich opłacają podatek dochodowy w wymiarze niższym niż 4 procent.

Paszporty ulgowe oraz zezwolenia na ponowny wyjazd dla kupców i przemysłowców, wynoszą 100 franków zł., ale tylko dla wyjeżdżających za granicę w celach handlowych. Ogólna ilość takich paszportów na cały rok, wynosi dla województwa krakowskiego 300.

W razie bezwzględnie koniecznej potrzeby, przemysłowcom i kupcom, wyjeżdżającym w interesach handlowych, mogą być wydawane paszporty ulgowe na wielokrotne przekroczenie granicy w obie strony za opłatą 500 fr. złotych.

Postanowienia te nie odnoszą się do wiz udzielanych cudzoziemcom na wyjazd i powrót do Polski. Robotnikom wyjeżdżającym za granicę za pośrednictwem urzędu pośrednictwa pracy i opieki nad wychodźcami, **będą nadal wydawane paszporty bezpłatne.**

KATASTROFA WE WŁOSZECH. Wskutek oberwania chmury i trzęsienia ziemi zniszczona została urocza miejscowość Amalfi. Podczas katastrofy zginęło około 150 ludzi. Ojciec święty polecił arc. w Palermo spieszyć z pomocą dotkniętej ludności. Król włoski na pierwszą pomoc ofiarował 250.000 lirów.

KOMISJE SZACUNKOWE DLA PODATKU MAJĄTKOWEGO. Izba skarbowa komunikuje, że na zasadzie rozporządzenia Min. skarbu będą utworzone w okręgu krakowskiej Izby skarbowej okręgi wymiarowe i komisje szacunkowe dla wymiaru podatku majątkowego, a to po jednej komisji dla powiatu politycznego: Dąbrowa, Gorlice, Grybów, Jasło, Limanowa, Mielec, Myślenice, Spisz i Orawa Oświęcim, Pilzno, Ropczyce, Wadowice, Wieliczka, Żywiec i Maków; po dwie komisje dla powiatu politycznego: Biała, Bochnia, Brzesko, Chrzanów, Kraków powiat (wraz z b. powiatem politycznym Podgórze) i Tarnów; po trzy komisje dla powiatu politycznego Nowy Sącz i Nowy Targ, oraz ośm komisji dla miasta Krakowa, a to: po 3 komisje

przy inspektoracie skarbowym I i II, a dwie komisje przy inspektoracie III.

CZTERNASTOLETNI ŻYD HERSZTEM BANDY ŻYDOWSKIEJ. Sąd karny we Lwowie skazał na półtora roku ciężkiego obostrzonego więzienia Icka Auschussmanna, który stojąc na czele szajki, złożonej z siedmiu ludzi znacznie starszych od niego, dopuszczał się w całem mieście licznych kradzieży, udając przytem żebraka, mającego pomieszanie zmysłów. Był on już w swem krótkiem życiu 31 razy karany. Wyrok przyjął obojętnie. Oświadczył, że żadnej kary się nie boi, bo „jemu jest wszystko jedno."

WŁAMANIE W BRZESKU. Donoszą z Brzeska, że z piątku na sobotę 29 marca nieznani sprawcy włamali się do sklepu zegarmistrzowskiego Jakóba Schändlera w Brzesku, gdzie skradli około 80 sztuk zegarków srebrnych i niklowych, około 100 medaljonów srebrnych i alpagowych z łańcuszkami, 2 tuziny łyżek, noży i widelców z chińskiego srebra, 20 sztuk płyt do gramofonów i zegarek optyczny oraz inne wyroby jubilerskie. W związku z tem policja krakowska uwięziła kilkunastu podejrzanych osobników.

FAŁSZERZE BAKNOTÓW MILJONOWYCH. W Krakowie uwięziono niejakiego Florkiewicza, który pracując w zakładzie graficznym „Ryngraf" wyrabiał fałszywe banknoty miljonowe. Czynił to za namową również uwięzionego Weinblatta. Podrabiane banknoty bardzo udatnie naśladują prawdziwe, a zdradza je tylko brak znaków wodnych i nieudolne numera.

OCZYSZCZENIE WOJEWÓDZTWA WOŁYŃSKIEGO Z BAND ROZBÓJNICZYCH. W ostatnich czasach rozpowszechniały się na naszych kresach wschodnich napady bandytów, którzy kryjąc się po błotach pińskich i lasach, dopuszczali się ciągłych grabieży. Komenda policji w Łucku w porozumieniu z wojewodą wołyńskim przeprowadziła szereg obław na wielką skalę, które trwały przez przeciąg dwóch miesięcy. Oczyszczono powiaty włodzimierski i horochowski. Pochwycono 10 bandytów, między nimi sprawcę napadu dokonanego niedawno na wicewojewodę Krzyżanowskiego. W ten sposób, dzięki energicznej akcji policji, całe województwo wołyńskie jest dziś wolne od bandytów.

MASOWA KRADZIEŻ PAŃSTWOWYCH MATERJAŁÓW BUDOWLANYCH. Policja krakowska wpadła na ślad kradzieży cegieł i betonu z materjałów przeznaczonych na budowę olbrzymiego gmachu Pocztowej Kasy Oszczędności w Krakowie. Materjały te kradziono „hurtownie", wywożono furami dla rozmaitych „odbiorców", którzy używali ich na budowę domów prywatnych. Cały szereg tych „przedsiębiorców" budowlanych aresztowano. Niektórzy z nich, skoro ich doszła wieść o wykryciu kradzieży, chcieli wyjechać za granicę, policja jednak przeszkodziła temu.

POMOC DUŃSKA DLA POLSKI. Duńskie Towarzystwo Pomocy dla krajów nawiedzionych, wyznaczyło 35.000 koron dla biednych dzieci Polski. Suma ta będzie doręczona za pośrednictwem poselstwa duńskiego w Warszawie.

Wydawnictwa.

Zasłużona Księgarnia Wydawnicza św. Wojciecha w Poznaniu wydała w ostatnim czasie cały szereg powiastek, nadających się szczególnie dla bibljotek Związków Młodzieży. W szczególności zasługują na polecenie:

Kajetana Kraszewskiego: Nahemi, Wyprawa na żubry, Skuteczne wody.

Mieczysława Jarosławskiego: Walczące widma.

— **Ewy Szelburg-Ostrowskiej:** Legendy żołnierskie.

Specjalnie dla młodzieży rzemieślniczej na polecenie zasługuje książka D. Królikowskiego pt.: „Książka dla młodzieży rzemieślniczej".

Oszustwa handlarzy końskich.

Liczne są sposoby pozwalające względnie łatwo ukryć prawdziwy wiek sprzedawanego zwierzęcia. W pierwszym rzędzie należą tu: dokładne usunięcie, przez wyrwanie, siwych włosów około pyska i oczów, nadęcie oczodołów, przez zwykłe nadmuchanie, odmłodzenie przez dawki antymonu lub arszeniku, albo przez pewien okres czasu narkotycznych wywarów, spiłowanie zbyt długich zębów i wreszcie, wygrawerowanie lub wypalenie znaków na zębach lub innych szczegółów, na które przy kupnie zwracana bywa zazwyczaj uwaga kupującego, np. wypalane znaki dowodzące niedawnej rejestracji przy wojskowych rekwizycjach i poborach końskich. Należą tu również wszystkie środki, przez jakie zmienia się usposobienie zwierzęcia już starego (względnie i młodego, lecz flegmatycznego lub chorego) na usposobienie więcej ruchliwsze, żwawsze, pozornie zdrowsze i energiczniejsze. Jednym z najwięcej znanych środków, stosowanych w tym celu, jest tak zwane „pieprzenie" konia. W tym celu ze zwyczajnego miałko utłuczonego pieprzu sporządza się ostrą maść, którą w danej chwili wsuwa się w kiszkę odchodową zwierzęcia. Maść ta wywołuje pewne swędzenie i swędzeniem tem działa niezwykle podniecająco; nawet bardzo stare szkapsko po zaaplikowaniu wyżej opisanego sposobu poczyna tańczyć z mocno w górę zadartym ogonem, podnosi nogi energicznie, rży i przybiera wygląd ognistego i niecierpliwego rumaka.

Sposoby sztucznie, zmieniające wygląd koński, przestają zazwyczaj działać już nazajutrz, a kiedy oszukany kupiec, spostrzegłszy podstęp, pokaże na poparcie swej skargi stare, niedołężne i drzemiące bydlę, nikt mu nie da wiary, że kupował dnia poprzedniego zupełnie innego konia. Nikt, prócz tych, którzy o sztuczkach podobnych wiedzą dobrze, nie zdoła zrozumieć przyczyny takiej zmiany.

Również powszechnem znanem jest tak zwane siodło cygańskie. Siodło to podbite jest ostremi gwoździkami, które pod ciężarem jeźdźca wbijają się w grzbiet koński, wywołując najdziksze skoki zwierzęcia. Niedoświadczony kawalerzysta jest przekonany, że koń, który bez użycia rózgi i ostrogi rusza z kopyta galopem, jest bardzo ognistym i pełnym temperamentu rumakiem.

Odpowiedzi Redakcji i Administracji.

Żurek Franc., Danja. Pieniądze przesłane na fundusz i prenumeratę otrzymaliśmy, dziękujemy. **Pułtorak Jan, Danja.** Pieniądze przesłane otrzymaliśmy, prenumerata zapłacona za I. pół. b. r. Rach. za rok zeszły wyrównany. **Gorczyca Marja, Francja** List otrzymaliśmy, pieniędzy żadnych dotychczas nie odebraliśmy, prosimy napisać jak i kiedy zostały wysłane.

Składki.

NA FUNDUSZ PRASOWY: Żurek, Danja 1 koronę duńską.

CENY Z TARGU KRAKOWSKIEGO.

Pszenica 45—50 mil.; żyto 30—34 mil.; jęczmień 27 do 29 mil.; owies 30 mil.; siano 19 mil.; masło 7—8 mil.; jajko 120—140 tysięcy, mleko 500—600 tysięcy.

Dolar 9,350.000; — Frank złoty 1,800.000.

Wydawca imieniem Spółki wydawniczej oraz odpowiedzialny redaktor Ks. Józef Świąder,
Czcionkami drukarni „Głosu Narodu" w Krakowie, ul. św. Tomasza 35, pod zarządem Romana Ferka.